OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁODZ. PONIEDZIAŁEK, 30 LIPCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR 211

Katastrofa lotnicza pod Kaliszem.

Aeroplan wojskowy „Potez A 15“ runął na ziemię ze znacznej wysokości i został strzaskany.

Pilot i obserwator ponieśli śmierć na miejscu.

Łódź, 30 lipca.

Wojewódzka komenda policji w Łodzi otrzymała telefonogram o tragicznej katastrofie lotniczej.

Onegdaj w godzinach przedwieczornych 32-ga wojskowa eskadra lotnicza, składająca się z siedmiu aeroplanów, po krótkim pobycie na lotnisku łódzkiem w Lublinku, wyruszyła w dalszą podróż.

Gdy zapadł wieczór lotnicy postanowili wystartować na rozległych polach, znajdujących się na terenie majątku ziemskiego w Zgierzu powiatu kaliskiego.

W czasie lądowania aeroplan „Potez A 15“ doznał pewnych uszkodzeń i ze znacznej wysokości runął na ziemię.

Został on strzaskany na drobne części.

Pilot, dowódca eskadry lotniczej, kapitan Śmierczak i obserwator kapral Sznajder nie zdążyli wyskoczyć z samolotu i ponieśli śmierć na miejscu.

Tragiczna śmierć lotników wywołała olbrzymie poruszenie w polskim świecie lotniczym.

Na miejsce katastrofy zjeżdża specjalna komisja, która przeprowadzi skrupulatne śledztwo.

Echa pożaru na ulicy Cegielnianej.

Dziś rozpoczęła prace specjalna komisja śledcza.

W czasie akcji ratunkowej 6 strażaków zostało poparzonych.

Łódź, 30 lipca.

Dopiero w dniu dzisiejszym w godzinach porannych straż ogniowa opuściła miejsce katastrofy przy ulicy Cegielnianej, gdyż obawiano się, iż mogą nastąpić dalsze wybuchy nagromadzonych materjałów chemicznych.

Dziś o godzinie 11-ej przed południem rozpoczyna prace specjalna komisja śledcza powołana do życia w następującym składzie: starosta grodzki Strzemiński, nakom. Wayer, dr. inż. chemji Markowski, inżynier Eugenjusz Szmidt, dyrektor „Barwnika“ inż. Kosta z państwowego instytutu badawczego i komendant straży dr. Grohman.

Komisja ta ma ustalić przyczyny katastrofalnych eksplozji i wysokość strat materjalnych.

Jak się dowiadujemy, żadna z ofiar pożaru nie doznała poważniejszych uszkodzeń cielesnych.

6 strażaków, rannych w czasie akcji ratunkowej, dziś już stawiło się do normalnej pracy.

Klinika położnicza, która najdotkliwiej ucierpiała w czasie onegdajszej katastrofy jest zmuszona zawiesić swą działalność na okres dokonywanego remontu.

Wszystkie chore zostały przewiezione do szpitala w Radogoszczu.

Rozbicie się taksówki w Warszawie.

1 zabity i 3 rannych. Pijany szofer ocalał.

Warszawa, 30 lipca.

Czterech przyjaciół po całonocnej libacji minęło taksówką nr. 1723 przez Wilię.

Auto toczyło się zygzakiem, wjeżdżając od czasu do czasu na chodnik.

Kierowca, Jan Bielak — jak się okazało — był pijany i nie miał prawa jazdy na taksówce.

Wyjechawszy z placu Prezesa, pijane auto pomknęło w ul. Chłodną — i tam pod domem nr. 41 wyrżnęło o słup latarni elektrycznej, rozbijając się.

Szoferowi nie stało się — dziwnym zbiegiem okoliczności — nic.

Z pośród 4-ch pasażerów jeden, 43-letni Eugenjusz Piórczyński, krawiec — zabity na miejscu; drugi Eug. Suwała, kancelista (22 lata) — ciężkie rany czoła i skroni; trzeci, Wład. Chludziński, modelarz — również ciężko ranny; jedynie czwarty hulaka, Stanisław Gawkowski (ślusarz) mógł po opatrunku pójść o własnej mocy do domu.

Ciężej rannych opatrzyło pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus. Trup Piórczyńskiego został na miejscu na okrwawionym bruku wśród szczątków taksówki i odłamków szyb.

Zabity pozostawił po sobie parolet niego synka — sierotę bez opieki.

Krwawa awantura pod Gałkówkiem.

Łódź, 30 lipca.

Wczoraj wieczorem w Tworzyjankach pod Gałkówkiem wynikła awantura na tle rodzinnem.

17-letni Kazimierz Łącki, syn szewca miejscowego, został postrzelony w pierś.

Do rannego wezwano z Łodzi pogotowie, które przewiozło go do szpitala św Józefa.

Stan jego budzi poważniejsze obawy

Pobicia i bójki.

Łódź, 30 lipca.

W dniu wczorajszym w czasie bójki w Żakowicach został uderzony w głowę kamieniem robotnik kolejowy na dworcu Łódź-Fabryczna Tadeusz Goljat.

Rannego przewieziono do Łodzi.

Pogotowie stwierdziło pęknięcie czaszki i w stanie bardzo ciężkim przewiozło go do szpitala św. Józefa.

***

Na ulicy Podrzecznej został napadnięty przez jakiegoś opryszka 25-letni kupiec górnośląski Jan Słoma, który otrzymał kilka ciężkich ran, zadanych tępem narzędziem. Pogotowie opatrzyło mu rany.

Z karygodnej zabawy dzieci zapałkami olbrzymi pożar młyna.

Bytom, 29 lipca.

Grupa dzieci bawiąca się zapałkami, spowodowała olbrzymi pożar młyna w Sułkowicach, którego pastwą padł wielki nowoczesny młyn. Z powodu braku wody straż pożarna była bezradna i prawie bezczynnie musiała się przypatrywać szalejącemu się żywiołowi.

Litewskie rakiety świetlne przy nocnych ćwiczeniach na pograniczu Polski.

Nowogródek, 30 lipca.

Z pogranicza polsko - litewskiego donoszą o wzmożonym ruchu garnizonów litewskich w pasie nadgranicznym Oddziały litewskie rozlokowane są w odległości półtora klm. od granicy Rzplitej Polskiej.

W nocy z 27 na 28 b. m. przeprowadzili Litwini nocne ćwiczenia w rejonie Szyrwint, Nusnik i Gierwiant. Ze strony polskiej zauważono około 100 rakiet sygnalizacyjnych.

Matka 29-ciorga dzieci.

Kazimiera Judycka mieszka w Wilnie.

Wilno, 30 lipca.

Do kurji metropolitalnej wileńskiej zgłosiła się parę dni temu p. Kazimiera Judycka w wieku lat 60 i zażądała wydania metryk jej dzieci. Jak się później okazało, p. Judycka jest matką 29 (dwudziestu dziewięciu) dzieci. Pani Judycka mieszka w Wilnie.

Smiertelny upadek z huśtawki.

Łódź, 30 lipca.

W dniu wczorajszym na placu przy ul. Nowo-Dworskiej 10 miał miejsce tragiczny wypadek.

18-letni robotnik Franciszek Patrycki spadł z huśtawki, uderzając głową o kamienie na bruku.

Nieszczęśliwy młodzieniec doznał pęknięcia czaszki i zmarł przed przybyciem pogotowia.

Pod kołami tramwaju.

Łódź, 30 lipca.

W dniu wczorajszym przed domem przy ulicy Pioitrkowskiej 231 miał miejsce straszny wypadek tramwajowy.

42-letni Wojciech Lewkowski, mieszkaniec wsi Radosków pow. Częstochowskiego, przechodząc przez jezdnię dostał się pod koła tramwaju.

Doznał on bardzo ciężkich obrażeń cielesnych.

Pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło go do szpitala.

Tunney pokonał Heeney'a.

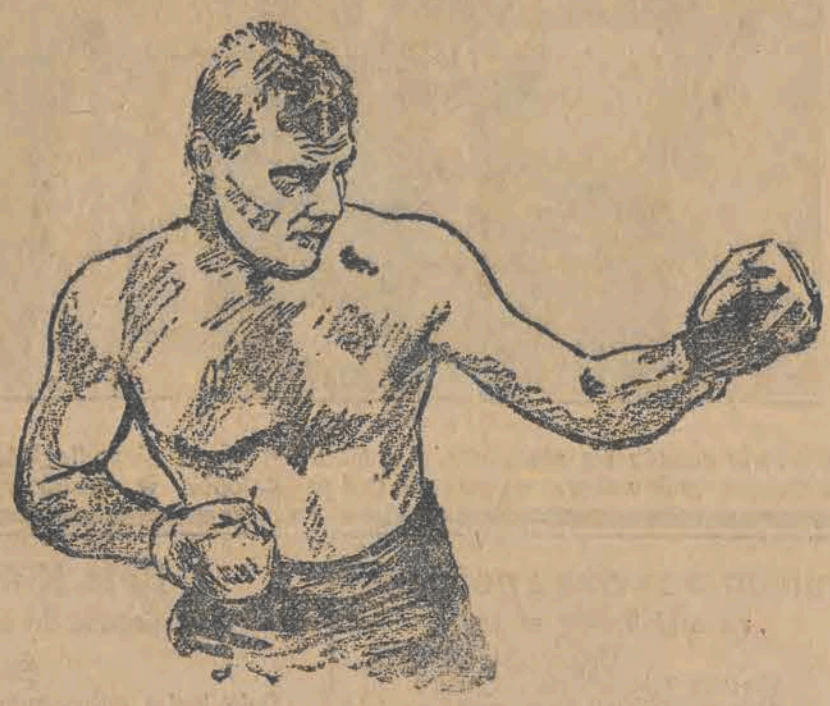

TOM HEENEY

GENE TUNNEY

Przed kilku dniami odbył się w Ameryce sensacyjny mecz bokserski o mistrzostwo świata pomiędzy australijczykiem Heeney'em i amerykaninem Tunney'em. Zwyciężył Tunney w 11 rundzie, zdobywając tytułem nagrody fantastyczną sumę dolarów.

Smith
nosi szelki, a Hoover--pas

—:—

Opinja Ameryki
interesuje się trybem życia kandydatów na prezydenta.

Kandydaci na prezydentów Stanów Zjednoczonych — republikanin **Hoover** i demokrata **Smith** stali się przedmiotem zainteresowania niedyskretnych reporterów wszelkich narodowości, którzy jak cienie towarzyszą nieszczęsnym swoim ofiarom.

Ostatnio pojawiły się w prasie amerykańskiej rewelacje dotyczące sposobu ubierania się Hoovera i Smitha świadczące o tem, że reporter potrafi wcisnąć się nawet przez dziurkę od klucza do sypialnego pokoju człowieka, na którego zagiął sobie parol.

Hoover odznacza się małomównością, pytania dziennikarzy zbywa milczeniem lub ironiczną uwagą — cóż więc ma począć biedny korespondent zagraniczny, który otrzymał rozkaz nadesłania sensacyjnych informacji, o przyszłych prezydentach Ameryki. Zajmuje się więc obserwowaniem zewnętrznych cech obydwóch mężów stanu...

Dowiadujemy się dzięki temu, że **gubernator Smith ubiera się niemodnie.** Nosi — o zgrozo — szelki...

Hoover natomiast jest człowiekiem postępowym, gdyż nosi skórzany pas, który od niedawna cieszy się popularnością wśród eleganckich yankesów.

Kandydat partji demokratów **Smith jest tak dalece zacofany,** że używa jagerowskich dessous sięgających kostek — Hoover natomiast — no — itd.

A teraz kilka „rewelacji" o manierach tych panów.

Hoover hołduje angielskiemu zwyczajowi, nakazującemu zjawiać się do obiadu w smokingu lub fraku. W biurze nosi skromny granatowy garnitur, z dwurzędową marynarką.

Smith stroi się tylko na ulicę, w domu ubiera się raczej niedbale, a do fraka ma nieprzezwyciężony wstręt. „Elegancki" Smith — ten którego spotkać można poza domem — uznaje tylko bronzowy kolor. Filcowy kapelusz, krawatka garnitur, skarpetki, buty i rękawiczki — utrzymane są w tonie cykorjowym.

Reporterzy zaglądali też do rondli w kuchni Smitha i Hoovera i wydobyli od kucharek „sensacyjne rewelacje", o ulubionych potrawach obydwóch dygnitarzy.

Smith zjada na drugie śniadanie **zupę mleczną z chlebem Grahama. Hoover jest mięsożerny** i pożera krwiste befsztyki, a na leguminę — lody czekoladowe.

Zaglądali niedyskretni dziennikarze do safes'ów i ogniotrwałych kas — męczyli dyrektorów banków i ajentów giełdowych, chcąc otrzymać ciekawe informacje o sytuacji finansowej Hoovera i Smitha. Dowiedzieli się jedynie, że **Hoover jest od lat miljonerem,** zaś majątek **Smitha wynosi zaledwie 150 tys. dolarów,** wymagania więc jego są skromniejsze niż Hoovera. Że jednakże pan Smith nie uskarża się na los, życie urządził sobie wcale znośnie, uprawia sporty, grywa w golfa i bridża, pali tanie cygara, chodzi do kina (ulubieńcami jego są Charlie Chaplin i Douglas Fairbanks), a pomimo że nie jest miljonerem sypia znakomicie osiem godzin na dobę.

567 miljonów dolarów
wydali amerykanie w Europie w ciągu jednego roku.

Amerykanie chętnie odwiedzają Europę zwłaszcza w lecie. Zmęczony gorączkowym trybem życia businessman ucieka z hałaśliwej giełdy nowojorskiej do cichej, starej Europy, w której i odpocząć można i zapomnieć o znienawidzonej „Świętej prohibicji"...

W New Yorku był pracowitym i oszczędnym burżujem, w Paryżu przedzierżga się w rozrzutnego, ekscentrycznego turystę, który sypie dolary niby confetti w noc karnawałową.

Ciekawe dane o wydatkach amerykanów, bawiących się w Europie, znajdujemy w sprawozdaniu, sporządzonem przez kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera, byłego kierownika departamentu handlowego.

Statystycznych danych dostarczyły konsulaty amerykańskie, łącznie z wykazem sum nadsyłanych przez „krewnych z Ameryki" rodzinom pozostałym w ojczyźnie.

W ciągu r. 1927 wydali amerykańscy turyści w Europie, ni mniej ni więcej tylko 567 miljonów dolarów. „Wujaszkowie" z Ameryki przesłali krewnym swoim ogółem 264 miljonów dolarów.

Największy zjazd amerykańskich gości odbywa się rok rocznie w Paryżu, który ma w sobie dziwny mognes, pociągający ludzi żądnych wrażeń.

To też w samym Paryżu w r. 1927 wydali turyści z za oceanu 190 miljonów dolarów.

Drugie miejsce po Francji zajmują Włochy, do których ciągną pielgrzymki turystów. Amerykanie pozostawili tam 41 miljonów dolarów, natomiast w Szwajcarji zaledwie 15 miljonów, dalej idą Belgja — 10 milj., Norwegja i Szwecja — 8 milj., Węgry — 3 milj., Austrja — 2,7 milj., Hiszpanja 1,5 milj. dolarów.

Cyfra przesyłek pieniężnych, wysyłanych przez emigrantów pod adresem rodzin w Europie, przedstawia się jak następuje:

Najoszczędniejsi są niewątpliwie Włosi — cechuje ich też głębokie przywiązanie do rodziny.

Świadczy o tem imponująca cyfra 25 milj. dolarów, wysłana do kraju, następne miejsce zajmują polscy emigranci, którzy w roku 1927 dostarczyli swoim bliskim 18 milj. dolarów. Irlandczycy przesyłają 12 milj., niemcy, oszczędni niemcy, zajmują, o dziwo, trzecie miejsce po polakach — w jednym rzędzie idą z rosjanami (10 milj.). Dalej idą szwedzi (9 milj.), czesi (7 milj.), węgrzy (5 milj.), rumuni (7 milj.), austrjacy wysłali w ub. roku zaledwie 3 milj. dolarów.

Swięto 10-lecia niepodległości Estonji.

W Rewlu odbyły się uroczystości z okazji 10-lecia niepodległości Estonji. Zwłaszcza malowniczo wyglądała grupa chłopek w narodowych strojach.

Bojkot towarów japońskich
w Chinach pod znakiem terroru.

Londyn, 29 lipca.

Donoszą z Szanghaju, że w Chinach szerzy się gwałtowna akcja przeciwjapońska, która wyraża się przedewszystkiem w bojkocie towarów japońskich. Z powodu jednak tego że wiele kupców chińskich uchyla się od bojkotu tych towarów postanowiono ich do tego zmusić.

W tym celu przywódca ruchu bojkotowego zagroził opornym, że będą oni umieszczani w klatkach, które zostaną wystawione na widok publiczny. Klatki te będą tak zbudowane, że nie będzie można w nich ani siedzieć ani stać.

Zbudowano już mnóstwo takich klatek mających 1 metr 20 cm. długości i 1 m. 50 cm. szerokości.

Rumunja zaciąga pożyczkę
na stabilizację waluty.

Bukareszt, 29 lipca.
(Agencja Telegraficzna „Express")

Parlament uchwalił wczoraj projekt ustawy dotyczącej zaciągnięcia pożyczki zagranicznej oraz stabilizacji lei. Przyjęto również układ zawarty z bankami w tej sprawie.

Bela Kuhn
w drodze do Rosji.

Berlin, 29 lipca.

Bela Kuhn odtransportowany został pod ostrą eskortą ze Szczecina do Swinemünde, skąd na pokładzie sowieckiego statku „Hercen" wyjechał w dalszą drogę do Rosji.

Dyskrecja
winna być cnotą nietylko ludzi,
lecz i aparatów radjotelegraficznych.

Jakby wyłączyć niepożądanych odbiorców radjodepesz? — zastanawiają się obecnie liczni wynalazcy starego i nowego świata. Ludzi złości oczywiście, że depesza przeznaczona dla.. powiedzmy kuzynki, może być wysłuchaną przez miljony niedyskretnych. A jakby to było miło, móc poflirtować na długiej albo krótkiej fali? Zresztą dla celów wojskowości, możność zachowania tajemnicy radjodepeszy, miałaby istotnie ogromną wagę. Depesze szyfrowane bowiem nie zawsze mogą być użyte.

Ponad czterdzieści patentów na powyższy wynalazek, zgłoszono w ostatnich latach w Ameryce, w Europie zaś około dwudziestu. Widać z tego, że wynalazcy pracują pełną parą, nie słychać tylko aby ktokolwiek dotychczas zdołał ten problem rozwiązać.

Z pośród częściowo udanych, t. z. wykonalnych teoretycznie, lecz praktycznie niewygodnych do zastosowania wynalazków, wymienićby można dwa tylko. Możliwe zresztą, że istnieje więcej takich rozwiązań, lecz wojskowość poszczególnych państw trzyma je w tajemnicy.

Pierwszy z tych wynalazków polega, na bardzo częstym przerywaniu fali. Normalne aparaty odbiorcze nie mogą, oczywiście, takiej depeszy przejąć, dopiero posiadacz odbiornika dostrojonego w częstości przerywań do aparatu nadawczego mógłby teoretycznie, depeszę odczytać. Jednakowoż praktycznych wyników dotychczas z powyższym wynalazkiem nie uzyskano, choć czynione są ustawiczne próby.

Drugi wynalazek polega na wtrącaniu w tekst depeszy właściwej tekstu drugiej depeszy fałszywej. Wtrącania fałszywych słów następują po sobie w ściśle oznaczonym czasie, aparat odbiorczy zaś w tych miejscach zostaje odpowiednim przyrządem wyłączony. Praktycznych wyników z tym wynalazkiem również dotychczas nie osiągnięto.

Przed pomysłowymi fachowcami i amatorami radja wciąż zatem stoi pokusa zdobycia się na wynalazek praktyczniejszy, niż poprzedników. Wynikiem tego powódź zgłoszonych patentów, śród których jeden na sto, może się trafić jedna myśl istotnie szczęśliwa. Szanse w każdym razie większe niż na loterji.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

ZMIENIC TRYB ZYCIA!..

Oto najlepszy odpoczynek dla ludzi pracy.

Kto może, ucieka z miasta na okres upałów letnich. A prawdopodobnie i wówczas, jeśliby w lecie upałów nie było, wyjeżdżaliby ludzie na letniska, leży to już bowiem w naturze ludzkiej, że od czasu do czasu odżywa w człowieku jakgdyby reminiscencja pierwotnych wędrówek ludów, nieprzeparta chęć zmiany miejsca pobytu.

Pozatem człowiek pracy, musi po całorocznym trudzie odpocząć, aby nabrać nowych sił. Dla odpoczynku wystarczy właściwie tylko **zmienić tryb życia, otoczenie, zmienić kuchnię, oddalić od siebie na pewien czas wszelkie kłopoty życia.**

Ludzie bogaci, mogą wybierać, czy jechać **w góry, czy na wieś, czy też nad morze.** Wybór ten uzależnić trzeba nietylko od zawartości portfelu, **ale od zdrowia i usposobienia indywidualnego.**

A więc n. p. **neurastenicy nie powinni jechać nad morze północne. Ludzie przyzwyczajeni w ciągu całego roku do wygód i komfortu, nie powinni jechać na wieś,** gdzie brak najprymitywniejszych urządzeń.

Są znów ludzie, którzy nie znoszą pobytu w podgórskim klimacie, czują się natomiast znakomicie nad morzem. Inni nie znoszą klimatu wysokogórskiego, dostają bowiem w górach gorączki.

Przeciętnie jednak każdy z nas może jechać. **gdzie ma tylko ochotę, aby wypocząć, i odetchnąć świeżem, czystem powietrzem.**

Nie ulega jednak wątpliwości, że jeśli pobyt na letnisku może być połączony z **codzienną orzeźwiającą kąpielą, to** ma on wówczas znakomity wpływ na nasz organizm, ustrzegając nas na długo przed wszelakiemi **przeziębieniami jesiennemi, i hartując znakomicie nasz system nerwowy,** przygotowując go do czekającej nań w mieście pracy. Dlatego też pobyt nad morzem ma tyle walorów. Z drugiej strony, nad morzem rzadko spotykamy zieleń lasów; to też nie mniejsze walory posiada orzeźwiająca **kąpiel górska w ramach cudownych lasów szpilkowych,** w atmosferze już nieco rozrzedzonej, **działającej wybitnie pobudzająco na organizm.**

***

Posiadamy niewielki północny skrawek morza, o brzegu długości 60 km. Jakkolwiek poza Gdynią urządzenia kulturalne są jeszcze bardzo prymitywne, natura jednak wyposażyła nasze miejscowości kąpielowe **w doskonałą plażę,** zaś duże zmiany na lepsze w rozwoju urządzeń, jakie zaszły w ostatnich kilku latach, pozwalają rokować korzystną nadzieję co do rozwoju kąpielisk nad polskiem morzem.

Ze względu na to, że do pełnego wypoczynku nerwów **konieczny jest zupełny spokój,** o który w dużych miejscowościach klimatycznych nie tak łatwo, wskazane jest jak najliczniejsze skierowanie ludzi przemęczonych pracą do uroczych miejscowości **na podkarpaciu, w Beskidach — czy nad polskiem morzem.**

Wpływ zaś klimatu i morskich kąpieli na nasz organizm jest znakomity, wpływając zwłaszcza **kojąco na system nerwowy, lecząc przewlekłe cierpienia górnego odcinka dróg oddechowych otyłość i artretyzm.**

Woda morska na naszem wybrzeżu zawiera mało soli, bo zaledwie około 1 procent, gdy woda morska na pełnym oceanie zawiera około 3,5 proc.

Ze względu na stosunkowo niską temperaturę wody na naszem wybrzeżu, **sezon kąpielowy jest nieco krótszy,** niż na Zachodzie, czy Południu, **bo trwa** mniej więcej od 20 czerwca do 20 sierpnia.

Serdeczni przyjaciele.

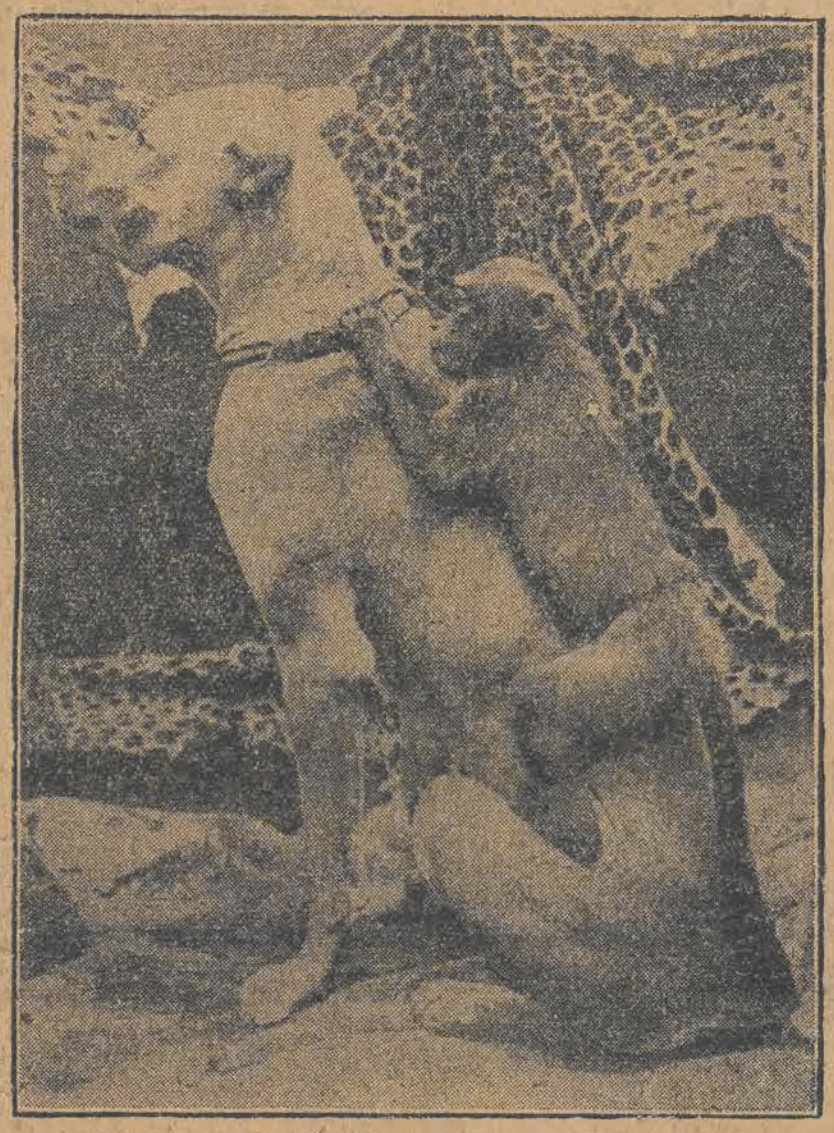

W cyrkach zagranicznych popisuje się pies z małpką. „Para" ma wszędzie olbrzymie powodzenie. Zaznaczyć należy, że małpa gra rolę „pana".

Za złotówkę... uderzył ją w twarz.

Runęła na bruk, zalewając się krwią.

Tragedja nieszczęśliwej prostytutki.

32-letnia dziewczyna uliczna Zofja Fabryczna przyjechała do Łodzi z prowincji. iNe miała mieszkania, więc włóczyła się po mieście, nocując we wnękach bram.

Często zdarzało się, że w ciągu całego dnia nie miała nic w ustach.

Rozpaczliwa sytuacja skłoniła ją do targnięcia się na życie.

Napiła się jodyny.

Pogotowie przewiozło ją do zbiorni.

Właśnie wczoraj znów wyszła na ulicę.

Przez cały wieczór nikt nie zwrócił na nią uwagi. Włóczyła się po przedmieściach głodna i wynędzniała.

Nagle zauważyła jakiegoś młodego mężczyznę. Był pijany.

— Pójdziemy? — szepnęła, uśmiechając się kusząco.

— Nie. — Idź przecz ode mnie — krzyknął.

— Nic dziś jeszcze nie jadłam. Daj mi pan kilka groszy — błagała go.

Nieznajomy na chwilę zamyślił się.

— Słuchaj — rzekł — zrobimy interes. Dam ci złotówkę, ale w zamian za to pozwolisz, że cię uderzę w twarz.

Dziewczyna cofnęła się przerażona.

— Boję się... Nie chcę...

— Jestem wprawdzie pijany, ale trzeźwo rozsądzam. Nie uderzę cię zbyt mocno, to wcale nie będzie bolało! Zarobisz złotówkę, pamiętaj!

Nieszczęśliwa prostytutka po dłuższem wahaniu zdecydowała się.

— Dobrze. Ale zgóry daj pieniądze.

Wreczył jej złotówkę.

Po chwili rozległ się przeraźliwy krzyk.

Dziewczyna runęła na bruk uliczny, zalewając się krwią.

Młodzieniec skrył się w ciemnościach nocnych.

Przechodnie wezwali pogotowie, które rannej udzieliło pomocy.

Wypadł z tramwaju zgierskiego.

Łódź, 30 lipca.

W dniu wczorajszym na szosie zgierskiej wypadł z tramwaju podjazdowego 42-letni Albert August, mieszkaniec Żabieńca.

Nieszczęśliwy człowiek uderzył głową o słup telegraficzny, doznając wstrząsu mózgu.

Pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło go do szpitala św. Józefa.

Ofiary ruchu kołowego.

Łódź, 30 lipca.

Na ulicy Piotrkowskiej przed domem nr. 190 został przejechany przez wóz wóz 19-letni Stanisław Brzewski, zamieszkały przy ulicy ?

Pogotowie stwierdziło dość ciężkie potłuczenie.

***

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Andrzeja dostał się pod koła przejeżdżającego samochodu 37-letni Ludwik Biechut, zamieszkały przy ulicy Niskiej 7.

Pogotowie przewiozło go do domu.

Polskie zabytki w Gdańsku.

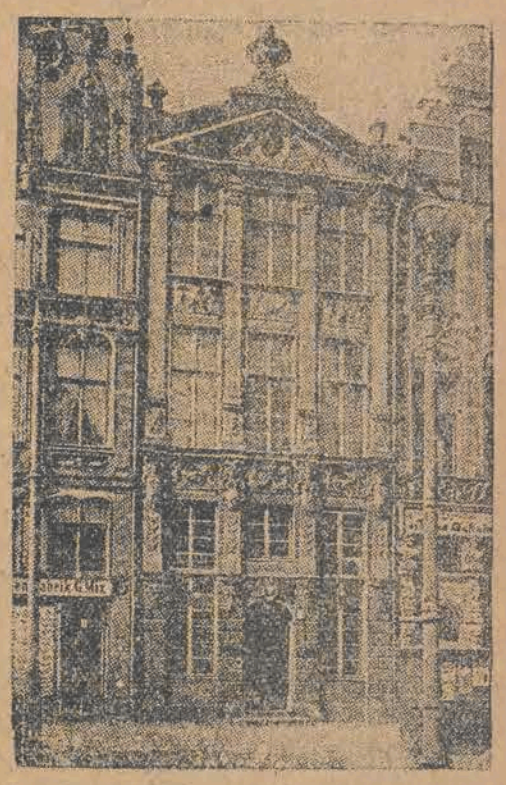

W Gdańsku znajduje się szereg pamiątek, świadczących, wbrew twierdzeniom niemiecko-gdańskich historyków doby obecnej, że w wiekach ubiegłych był Gdańsk jednem z najwierniejszych miast Rzplitej. Fotografja przedstawia zbudowany w r. 1648 dom przy „Długim Rynku", służący za dawnych czasów królom polskim, podczas ich pobytu w Wolnem Mieście, jako kwatera. Dziś w domu tym znajduje się siedziba polskiej firmy „Polskarob".

Trzy zamachy samobójcze

W domu przy ulicy Brzezińskiej 68 rozegrała się straszna tragedja.

Lokator tej kamienicy 21letni Piotr Biczyński, znajdując się od dłuższego czasu w rozpaczliwej sytuacji materjalnej, zdecydował pozbawić się życia.

Gdy wczoraj pozostał sam w mieszkaniu zadał sobie kilka głębokich ran nożem.

Wezwane pogotowie chciało desperata przewieźć do szpitala, lecz wobec jego stanowczego sprzeciwu, pozostawiło go na miejscu.

***

W bramie domu przy ulicy Cegielnianej 29 w celu samobójczym napił się jodyny 26-letni Czesław Krzeniowski, zamieszkały przy ulicy 6 sierpnia 98.

Pogotowie przewiozło go do domu.

Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

***

W bramie domu przy ulicy 6 Sierpnia 12 napiła się esencji octowej 19-letnia Zofja Popławska (Przejazd 65).

Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala w Radogoszczu.

Pociąg do alkoholu zgubił Budzika.

Podczas „roboty" zachciało mu się likieru

co spowodowało dlań przykre komplikacje.

Mieczysław Budzik, notowany w policji kryminalista, wracał późno w nocy z birbantki.

Nie chciało mu się pójść do domu, więc zatrzymywał się na każdym rogu, szukając znajomych.

Gdy znalazł się na ulicy Kilińskiego zauważył, że w jednym z domów na parterze było otwarte okno.

— Świetna okazja — pomyślał — może jeszcze dziś coś zarobić!

Po chwili był już w pokoju.

Zapalił lampkę elektryczną i zabrał się do pracy.

Nikt mu nie przeszkadzał.

W całym mieszkaniu panowała zupełna cisza,, więc był przekonany, że nikogo niema.

Gdy już spakował wartościowszą garderobę, zauważył w szafie butelkę likieru.

— Teraz urządzę sobie pijaństwo — cieszył się.

Szperając w szafie, stłukł kilka kieliszków.

Brzęk stłuczonego szkła zbudził właściciela mieszkania p. Romualda Mencha, który spał w odległym pokoju.

P. Mencel ze świecą w ręku wpadł do jadalni, w której grasował złodziej.

— Co pan tu robi? — krzyknął

— Chciałem spróbować pańskiego likieru, lecz stłukłem wszystkie kieliszki — krzyknął Budzik i skoczył przez okno na ulicę.

P. Mencel wszczął alarm.

Policja schwytała złodziejaszka, z którym stoczyła zajadłą walkę.

Budzik znalazł się przed sądem.

Skazano go na rok więzienia.

Zamiast feljetonu.

Która z was jest najbrzydsza?

—:—

W Anglji wynaleźli ostatnio sportowcy i zwolennicy psów nowy rodzaj emocji.

Dotychczas na „psich" wystawach medale i odznaczenia otrzymywały najpiękniejsze, najbardziej rasowe okazy buldogów, pinczerów i pudelków — obecnie zimnokrwistym synom i córom Albionu sprzykrzyły się snać tego rodzaju konkursy, bo oto — urządza się specjalne konkursy „pieskiej" brzydoty...

Przed kilkoma tygodniami odbyła się np. w Londynie wystawa psów, na której — w myśl zapowiedzi — premjowane były psy o... najkrótszych łapach, o łapach najbardziej krzywych, psy z najpotworniejszemi głowami itp.

Pierwszą nagrodę otrzymał jakiś kundel, odpowiadający tak dobrze warunkom brzydoty, że — oprócz medalu od jury — otrzymał również od publiczności pochlebny przydomek: „more swife than dog", co na język Mickiewicza przełożone — brzmi: więcej ogon niż pies...

***

Mniejsza jednak o ekscentryczność Anglików, gorsza rzecz, że znaleźli oni już naśladowców w Ameryce. Amerykanie, oczywiście, muszą zawsze wszystko i wszystkich przetriumfować, więc — jak wieść zza oceanu niesie — na plaży w Atlantic City, najbogatszej bodaj miejscowości kąpielowej na północnem wybrzeżu Atlantyku, urządzono konkurs na... królową brzydoty!...

I to — bynajmniej nie „pieską", tylko — ludzką.. Niewieścią...

Konkurs tym razem nie udał się z powodu braku uczestniczek, jednak — jest to niebezpieczny precedens. W przyszłości — jak się przyzwyczają — zacznie się udawać... Ekscentryczni yankesi zdolni są do wszystkiego...

„Sprzykrzyły się nam już wszelkie Venery i Apolliny — powiedzieli sobie — będziemy teraz wyznaczać nagrody tym, którzy najmniej są podobni do idealnych greckich pierwowzorów!...

Dojdzie do tego, że będą premje wyznaczone dla dam najbrzydszych... A więc: nagroda dla kobiety, która ma najgrubszą talję... nagroda za najmniej kształtne „nóżki"... za najbardziej szczerbate „usteczka". — Panowie: grand prix za największy brzuch, za krzywe nogi połączone z najniższym wzrostem itd., itd...

Anglicy i Amerykanie mogą sobie ekscentryczność swą doprowadzać do dowolnych granic — „stać ich" na to — obyśmy tylko w Łodzi nie poszli z czasem za ich przykładem... Bo wprawdzie nie brak nam przysłowiowych „pięknych łodzianek" (mniejsza już o mężczyzn!...) ale — kto wie — może przy tego rodzaju konkursach okazałoby się coś wręcz odwrotnego i niejedna np. teściowa...).

Ach — lepiej nie mówmy już o tem, komu na jakiejś zabawie w Helenowie lub maskaradzie w Filharmonji trzeba byłoby składać hołdy jako „królowej balu"...

A wy, naprawdę „piękne łodzianki" — czyjcie przed nowym wybrykiem amerykańskiej manji rekordów...

Rem.

CYRK „MEDRANO" Al. Kościuszki — Nr. 73. —
Codziennie wielkie przedstawienie o g. 8.30 w.
Zupełnie nowy dla Łodzi program.
15 TRESOWANYCH LWÓW itp. 15
W środy, soboty i niedziele po 2 przedstawienia o godz. 4 i 8.30 wiecz.
Na przedstaw. popołudniowe dzieci płacą ½ ceny, na galerję tylko 50 gr.

— Zdaje się, iż twój braciszek widział, że cię całowałem na ulicy. Coby mu tu dać, żeby milczał?

— On bierze za to 20 groszy.

— Czy pan się obawia spuścić po sznurze do doliny?

— Wolałbym w każdym razie posłać swego buchaltera.

Nowy rodzaj przymusowych licytacyj

spadnie na głowy — tym razem jedynie: zalegających w opłatach łódzkich radioamatorów.

Niedawno odnośne instancje krajowe ogłosiły zestawienie wpływów za radio, przyczem okazało się, że na terenie całej Polski **zalegają abonenci z opłatami.**

Na Polskie Radio suma zaległości wynosi przeszło

100,000 złotych.

Pokaźną pozycję zajmuje w tej sumie niewątpliwie również Łódź.

Ze ściąganiem należności odnośny urząd pocztowy nie mógł sobie dotychczas tak łatwo poradzić, bowiem nie posiadał prawa egzekutywy. Obecnie, poczynając od lipca, obowiązuje

nowe rozporządzenie,

mocą którego urzędy pocztowe będą zaległości te ściągały **w drodze przymusowej t. zn. będą prawnie przykwować te sumy drogą licytacji.**

Opornym w uiszczaniu opłat zwolennikom koncertów radiowych grożą więc kary w postaci kosztów egzekucyjnych, nadomiar zaś przymusowa sprzedaż ruchomości...

Jeszcze i to!... pomyśli sobie niejeden łódzki radjoamator...

Czarne maski u wrót Paryża.

Smiałe napady bandyckie na jubilera i express marsylski.

W jednym i tym samym dniu we Francji zdarzyły się dwa sensacyjne napady.

Zamaskowani bandyci napadli na pociąg ekspresowy na linji Marsylja—Lyon.

Zaledwie ekspress opuścił stację Feyzin i ruszył w dalszą drogę pełną parą, gdy nagle dwaj zamaskowani wkroczyli do wozu pocztowego.

Skąd, jaką drogą przybyli — to niewyjaśniona dotychczas tajemnica.

W wozie pocztowym znajdowało się dwu urzędników: Jouve i Mounier. Obaj zajęci byli właśnie sortowaniem listów pieniężnych.

Bandyci, grożąc rewolwerami, zażądali, aby im oddano natychmiast worek z listami pieniężnemi.

Jouve chciał się bronić i pochwycił wielki nóż, leżący na stole.

— Znam cię! — zawołał jeden z bandytów — masz troje dzieci!... Jeżeli w tej chwili nie rzucisz tego noża, to twoje dzieci będą sierotami, albowiem strzelę ich ojcu w łeb.

Jouve rzucił nóż, a bandyci zagarnęli trzy zapieczętowane worki, zawierające pieniądze i listy polecone.

Jeden z rabusiów teroryzował obu funkcjonarjuszy pocztowych rewolwerem, a drugi tymczasem pociągnął az hamulec. Pociąg natychmiast zwolnił, a po upływie sekundy, bandyci wyskoczyli z wagonu w ciągu jazdy. Pociąg ujechał jeszcze około trzystu metrów, zanim się zatrzymał.

Maszynista Berge wraz z Youve'm i Mounierem udali się odrazu na poszukiwanie rabusiów. Bandyci zniknęli wszakże bez śladu, unosząc z sobą obfity łup.

Drugi napad bandycki zdarzył się u samych bram Paryża.

Koło północy drogą wodną z Wersalu do Paryża mknęło auto paryskiego jubilera Izaka Hye.

Nagle z zarośli przydrożnych wyłoniły się dwie postacie męskie. Jeden z nieznajomych trzymał w ręku reflektor elektryczny, a obaj uzbrojeni byli w rewolwery.

Szofer oślepiony światłem, zatrzymał auto.

Wówczas owi dwaj mężczyźni zbliżyli się do wozu i zażądali, aby jubiler oddał im całą gotówkę.

Jubiler wręczył napastnikom swój portfel z uwagą, że portfel zawiera tylko dokumenty. Istotnie w przegródkach portfelu znaleziono niecałe trzysta franków. Rozczarowani bandyci oddali jubilerowi jego portfel.

— Tylko trzysta franków?! To się nie opłaci wcale!... Niech pan sobie to zatrzyma!... A to co? zegarek? — rzekł jeden z rabusiów.

Jubiler wyjął z kieszeni zegarek i podał go bandycie, ale drugi bandyta uczynił ręką gest przeczący.

— Nie!... nie!... to na nic!... Co nam po zegarku!... Potrzebujemy dziesięciu tysięcy franków.

Potem skinął na szofera:

— Może pan jechać!...

Szofer nie czekał oczywiście, aby mu to dwa razy powtarzano, lecz puścił motor w ruch i z największą szybkością pomknął w kierunku Paryża.

W świecie ciekawostek

Berliński dworzec kolejowy zamieni się w gigantyczny teatr-varieté.

Istniejący w Berlinie wielki dworzec kolejowy, t. zw. Dworzec Wschodni, który już od wielu lat nie służy swemu przeznaczeniu, został zakupiony przez towarzystwo akcyjne, które budynek ten przebuduje obecnie, zamieniając go w teatr — variete.

Nowy budynek będzie największym gmachem teatralnym w Berlinie, a jednocześnie chyba jednym z największych w Europie. Widownia obliczona jest na 4.000 miejsc..

Teatr japoński w Moskwie.

Do Moskwy przybył na szereg występów gościnnych teatr japoński „Kabuki".

Jest to pierwszy wypadek w dziejach teatru japońskiego, że cały zespół opuszcza kraj i udaje się na występy zagranicę.

Teatr Kabuki zamierza odwiedzić także również i inne państwa europejskie.

Płodny Lope de Vega.

Najpłodniejszym po wszystkie czasy pisarzem scenicznym był niewątpliwie portugalski dramaturg Lope de Vega. Historycy literatury podają, że pisarz ten dostarczył teatrom w swojem życiu 1500 sztuk teatralnych, jednak — zdaje się, że liczba ta jeszcze nie zgadza się z rzeczywistością.

Autor sam oświadczył w roku 1632, że „dotychczas" napisał on 1500 sztuk, ponieważ jednak żył jeszcze przez szereg lat, nie należy przypuszczać, aby tę pozostałą część swego życia przepędził on zupełnie bezczynnie.

Bodino, pierwszy wydawca dzieł Lope de Vega, twierdzi, że napisał on 1800 dramatów, późniejszy wydawca Alvos podaje liczbę 2000, wydawcy Montalbon i Antonio mówią o... 2200 sztukach. Ponieważ Loppe de Vega zaczął pisać dla teatru, mając lat zaledwie 12, dożył zaś 73-go roku życia, tworzył więc przez 60 lat. Jeżeli przyjmiemy, że napisał on tylko 2000 sztuk, to wynika z tego że fenomenalny ten dramaturg dostarczał teatrom przeciętnie po 35 sztuk rocznie. Jest to w swoim rodzaju rekord dotychczas jeszcze — nieprześcignionyl.

Zamiast wódki — mleko

Dane statystyczne wykazują, że konsumcja mleka w Stanach Zjednoczonych a specjalnie w Nowym Jorku, stale wzrasta. W r. 1914 konsumowano przeciętnie 100 kwart na głowę, obecnie 130 kwart na głowę rocznie. Pisma wyrażają przypuszczenie, że wzrost konsumcji mleka stoi w związku z wprowadzeniem prohibicji.

Plaga wróbli.

Istnieją liczne przykłady niesłychanie szybkiego rozmnażania się zwierząt przeniesionych sztucznie w okolice sprzyjające ich rozwojowi. Tak np. swego czasu przywieziono króliki do Australji, a potem musiano z niemi walczyć przy pomocy trucizny i zarazków. Okazało się bowiem, że króliki w krótkim czasie byłyby zjadły wszelką roślinność Australji, tak szybko się rozmnożyły. Brakło zaś drapieżców, które w Europie czy Azji regulują ilość roślinożerców.

Obecnie Chile ma podobny kłopot z wróblami. W 1916 roku pewien włoch starał się przemycić do Chile 12 par nieznanych tam wróbli, lecz został przychwycony na granicy, wróble zaś skonfiskowano i puszczono na wolność.

Po kilku latach chmary szarego ptactwa stały się tam równie popularne jak i w Europie. Brak drapieżców, które w kraju ojczystym wybierały stały haracz z wróblej gromady, dalej ciepły klimat i dostatek pożywienia, wpłynęły na niesłychaną mnożność.

ODEON

Dziś premjera!

Po raz I-szy w Łodzi!

NOC SZAŁU

kinematograficzna sztuka w 10 aktach.

W rolach głównych: ulubieńcy Szanownej Publiczności **W rolach głównych:**

Harry Liedtke i Ossi Osswalda.

Nad program: FARSA. **Nad program: FARSA.**

CORSO

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

„JISKOR"

(Żywcem pogrzebany)

Wielka tragedja z życia żydowskiego.

Nad program: FARSA.

„Mężczyźni są wierniejsi niż kobiety"

stverdza księżna Golicyn, która jest zwolenniczką małżeństw... na próbę.

„Mężczyźni są wierniejsi, niż kobiety", „mężczyźni są w istocie bardzo wierni, kobiety są obłudne. Kobiety mają tak wiele pragnienia, chciałyby zdziałać tylewielkich rzeczy, wieść tak pełne życie że dla nich trudno jest być tak wierny, jak są mężczyźni".

Takie zapatrywanie wyraziła w Paryżu **księżna Golicyn,** dawniejsza Aimee Gocker Gouraud, która mimo tak dziwnego uznania dla mężczyzn... prowadzi proces rozwodowy przeciw piątemu mężowi w sądzie paryskim.

Książę Golicyn, jej piąty małżonek ma lat 30, a Madame Golicyn liczy sobie już wiosen... 60. Dawniejsza pani Gouraud zgodziła się płacić swemu mężowi miesięczną pensję w kwocie 2.500 fr., jeżeli będą żyli wspólnie, a 1.500, jeśli się rozwiodą. Książę domaga się „odszkodowania" 100.000 fr. i wolności.

Księżna Golicyn bardzo popularna obecnie w Paryżu, mieszka we wspaniałym domu, przerobionym na **prawdziwą chińską świątynię.** Podczas wywiadu dziennikarza odpowiada w kwestji małżeństwa:

„„Nigdy nie wyjdę za mąż... Małżeństwa nie są przeznaczone dla kobiet, które chcą widzieć wszystko być wszędzie, żyć pełnem życiem, zawsze **swobodnie, nigdy pod nadzorem i kaprysem jednego mężczyzny.** Sądzę, że najlepsze są małżeństwa na próbę. W Chinach, gdzie przeżyłam wiele lat, pozwalają cudzoziemcom na **próbne małżeństwa na przeciąg trzech lub czterech miesięcy.** Zdaje się, że próba trzy lub cztero-miesięczna zupełnie wystarcza, ale obawiam się, że to nigdy nie da się zastosować do zachodniej cywilizacji. Bo taki system doprowadziłby do wielu małżeństw próbnych, ale nie do małżeństw stałych.

Przyszłam do przekonania, że niema nic takiego, jak jedna miara moralności. Moralność zależna jest od tego w jakim kraju się żyje i jaki jest temperament ludu. Co jest moralnem w Chinach, albo w Indjach ,może być niemoralne we Francji, albo w Ameryce i odwrotnie. Na wyspach południowych, jeśli kobieta jest cnotliwą, to uważa się ją za skąpą. A cudzoziemiec środze obraziłby mieszkańca tych wysp, gdyby odmówił sympatji jego żony lub córki, co należy do gościnności na wyspach południowych.

Co kraj, to obyczaj — trudno mi więc orzec jaką byłaby najlepsza ogólna recepta na szczęście w małżeństwie i co uznaliby wszyscy za „moralne" w tym stanie. Co do mnie — usuwam się już ze świata i żyję teraz tylko z perłami mojemi i wspomnieniami i z mojemi posążkami Buddy. Żyję w Paryżu, zadowolona ze spoczynku, lecz w duchu jeszcze niespokojna"...

Tyle mówi ta, która podróżowała po całym świecie i „praktycznie" badała instytucje małżeństwa...

100 par spodni rocznie

sprawiał sobie król Edward VII.

Angielski krawiec, który przed przeszło dwudziestu laty był stałym dostawcą króla Edwarda VII, udzielił jednemu z dzienników londyńskich wywiadu. Jak wiadomo król Edward uchodzi **za najlepiej ubranego mężczyznę w całej Europie i wszystkie** wolne chwile poświęcał zagadnieniom mody.

„Nie widziałem nigdy człowieka — oświadczył ów krawiec — któryby posiadał taki genjusz w doborze ubrania jak król Edward. Gdyby urodzenie nie przeznaczyło go do korony, stałby się z powodu swego doskonałego smaku i zrozumienia w sprawach mody, sławnym i bogatym człowiekiem. Podczas kiedy inni ludzie potrzebowali całej godziny aże by uczynić wybór między przedłożonymi im materjałami, król Edward w 10 minut znalazł 10 najlepszych wzorów i to w tak dobrym guście, że już na drugi dzień **cały świat naśladował jego ubranie.** Najmniejsze nawet szczegóły jego stroju jak spinka do kołnierzyka, lub krawatka były uważane za najgustowniejsze.

Naturalnie płacił mi monarcha bardzo dobrze za oddawane mu sługi. Ale zapatrywanie jakoby król Edward wydawał olbrzymie sumy na swoją garderobę są niesłuszne. Para spodni dla króla kosztowała 2 lub 2 i pół funta szterlinga (około 90 złotych. kompletne ubranie 8 10 funtów, a frak 12—15 funtów. Garderoba królewska była zawsze bardzo bogato zaopatrzona. Nie nosił nigdy jednej i tej samej pary spodni więcej jak dwa lub trzy razy. **Ten zwyczaj miał jako następstwo, że król musiał sprawiać 100 par spodni rocznie.**

Przyznaję, że inni moi klineci nie posiadali tak wiele. Raz musiałem w ciągu **jednego roku uszyć królowi tuzin smokingów.** Co się tyczy wierzchniego okrycia, to dostarczałem mu przeciętnie 15 płaszczy co roku. Król przyznawał się że nie licząc swoich mundurów wojskowych **wydaje rocznie tysiąc trzysta do tysiąc pięćset funtów na garderobę (około 70 tysięcy złotych).**

Cztery razy dziennie zmieniał król ubranie, ale czynił to niezmiernie szybko. Król Edward lubił w swojej młodości wzory wpadające nieco w oko, ale w późniejszych latach ubierał się głównie w kolorze granatowym.

Król Jerzy nie odziedziczył po ojcu zamiłowania do pięknych strojów i kreowania nowych mód. Ani on, ani jego małżonka **nie mają żadnego zmysłu dla pięknych toalet.** Król Jerzy ubiera każdy strój jaki mu przepisuje jego stanowisko. Mundur, strój narodowy lub frak, zależnie od okoliczności. Królowa ubiera się bardzo solidnie, jej kapelusze nie podlegają od lat żadnej zmianie, a jej suknie są zawsze o 20 cm. dłuższe niż tego wymaga moda.

Jeden tylko ks. Walji, najstarszy syn króla angielskiego, zaczyna wstępować w ślady swego dziadka. Podobnie jak król Edward lubi być ubranym z wyszukaną elegancją i nadawać ton w kwestjach **mody.**

Kradła i zabijała pod wpływem hypnozy.

W Dębczynie w ubiegłym roku w czerwcu zamordowano pewną bogatą starszą kobietę. Morderstwo to pomimo wszelkich wysiłków policji węgierskiej dotychczas osłonięte było mrokiem tajemnicy.

Teraz dopiero zdarzył się wypadek, który na sprawę tę rzuca niespodziewane światło.

Przed niedawnym czasem umieszczono w klinice psychjatrycznej umysłowo chorą pacjentkę.

Chora opowiedziała prymarjuszowi szpitala, że znała pewną kobietę, która ją hipnotyzowała i zmuszała przy pomocy hipnozy do różnych kradzieży.

W końcu hipnotyzerka nakazała jej zamordować i obrabować bogatą kobietę w Debreczynie. Usłuchała tego rozkazu i w czerwcu ubiegłego roku zamordowała wskazaną osobę.

Ponieważ chora przez dłuższy czas powtarzała to samo, więc lekarz powziął w końcu podejrzenie i zawiadomił policję.

6-ka w życiu Kubelika.

Słynny skrzypek, Kubelik, opowiada iż cyfra „6" dziwnie zbiega się z najważniejszemi zdarzeniami w jego życiu. Tak więc w szóstym roku życia otrzymał on pierwsze skrzypce, w dwunastym roku zapisał się do praskiego konserwatorjum w osiemnastym roku konserwatorjum to ukończył. W sześć lat później urodził mu się syn, w trzydziestym roku zaś przechodził przełom duchowy, bardzo ważny dla niego, ale o którym nie chce nic bliższego mówić. W trzydziestym szóstym roku życia wreszcie wydał on swoją pierwszą kompozycję, a w 42 roku został posiadaczem pięknej willi.

Obecnie Kubelik wnet będzie miał 48 lat i w związku z tą datą oczekuje za pewne jakiegoś ważnego dlań wydarzenia.

BERNBROUX.

PRZEKLEŃSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

27)

Van Limburg po przybyciu do Hannoveru razem z Kobielskim zostali odkomenderowani do Weissenburga, gdzie formowano sześćdziesiąty pułk piechoty, szumnie zwany pułkiem margrabiego Karola.

Powstawał on z zaciągu ochotniczego i z resztek siódmego pułku brandenburskiego, który krwawo okupił sforsowanie granicy belgijskiej i zdobycie zaciekle bronionego Leodjum.

Na czele pułku stał stary wojak o jowialnej twarzy pułkownik Eitel Fryderyk Dryll, który świeżo upieczonych leutnantów przyjął nieufnie i polecił możliwie szybkie ich przeszkolenie, zapoczątkowując je wykładem o sytuacji, ojczyźnie, obowiązkach oficera, zadaniach piechoty i celach wojny.

Nagle, nieoczekiwanie, bez żadnych przygotowań Limburg i Kobielski wpadli w ostry rygor wojskowy, suchą dyscyplinę niemiecką, której kult uznawali i szerzyli w armji wszyscy, od generała aż na zwykłym frajtrze skończywszy.

Polak Kobielski musiał tłumaczyć Limburgowi i oswajać go z życiem honorowem cesarsko - niemieckiej armji.

Po upływie niecałych trzech tygodni pułk pewnej nocy w całym komplecie wyruszył na front francuski, zajmując jeden z ważniejszych odcinków pod Pont a Mousson.

Limburg oszołomiony zdarzeniami ostatnich dni żył jak w letargu.

Dopiero ostra kanonada i huk strzałów karabinowych przywróciły go do przytomności.

Za radą Kobielskiego ukrył się za wałem z workiem piachu, wydając mechanicznie rozkazy podwładnemu feldfeblowi.

Strzelanina obustronna nie ustawała ani na chwilę. Limburg pilnie, raczej z ciekawości, niżeli z obowiązku żołnierskiego, obserwował przez lunetę ruchy wojsk nieprzyjacielskich.

— Herr Leutnant, kommen Sie in den Unterstand! — wołał z dołu feldfebel Ringman.

Limburg nie słuchał, obserwując wciąż zbiorowisko ludzkie na niżej położonem wzgórzu.

W pewnej chwili spostrzegł wyraźnie lufy kilku dział, skierowane ku górze w stronę jego odcinka, obok zaś majstrujących żołnierzy.

Kule świszczały mu nad uszami.

— Niech tam, mam zginąć, to lepiej wcześniej — myślał Limburg, komunikując jednocześnie o swych spostrzeżeniach Ringmanowi.

W okopach powstał ruch. Ringman wybierał ochotnika, któryby wieść o montowaniu dział na wzgórzu 226 zaniósł do sztabu.

Powstawały spory. Wszyscy chcieli iść. Dopiero los musiał rozstrzygać.

Nagle przerażający huk rozdarł powietrze i chmura dymu i kurzu wzbiła się ku górze.

— Wymacali nas!! — zawołał Ringman.

— Panie Limburg, czy pan oszalał? — wołał zrozpaczony Kobielski, przelatując obok na czele swej kompanji — Złaź pan do okopów.

— Sygnał rakietowy! — zwrócił uwagę feifebel Ringman.

Sztab dawał polecenie marszu naprzód.

Równocześnie baterja niemiecka rozpoczęła ogień na pozycje nieprzyjacielskie.

— Naprzód! — zawołał Limburg.

Kompanja zerwała się do ataku. Kilku rannych czy też zabitych zostało w okopie.

Sylwetki sanitarjuszy skradały się w oddali.

Limburg biegł jak szalony, porywając swoją brawurą cały oddział.

Szumiało mu w uszach, w głowie, biegł nie patrząc przed siebie.

Obok padali ludzie, ktoś wyciągnął doń błagalnie rękę, ktoś jęknął: „Jezus Maria".

Kobielskiego zauważył w oddali bez czapki, wiatr powiewał jego czuprynę.

Przed oczyma zamajaczyły mu sylwetki francuskich żołnierzy.

Ktoś mierzył doń z rewolweru.

To francuski oficer wziął go na cel.

Limburg chciał go uścisnąć serdecznie. Druhu kochany! — wołał do siebie.

Wtem biedny francuzik opadł bezwłanie na okop.

Feldfebel Ringman rozpłatał mu czaszkę.

Kilku żołnierzy ciężko rannych leżało w rowie, jakiś murzyn z wojsk kolonjalnych zbierał marynarki, z uśmiechem szykując się do podróży w kierunku obozu jeńców.

Okop zdobyty!

Radość zapanowała w kompanji.

Nie radowali się ci, którzy po drodze zostali na wieki.

Ogień przycichł.

Limburg wziął w dłonie śliczną rasową głowę kolegi francuskiego, przytulił do piersi i ucałował w czoło.

Szeroka struga krwi sączyła się z głowypo policzkach aż do ciemnych przystrzyżonych wąsików młodego porucznika.

Spłynęła na ręce Limburga, plamiąc jego nowiutki, niebiesko szary płaszcz oficerski.

Limburg wydał polecenie przygotowania grobu dla porucznika i odszukania jego metalowej tabliczki, niezbędnemi danemi dla wyrycia na nagrobku i zameldowania w sztabie.

— Zu Befelhl, Herr Leutnant — odpowiedział Ringman.

Zakładać telefon, szybko. Pan porucznik von Limburg do sztabu! — i zawrócił konia z powrotem.

Pan Limburg wydał polecenia Ringmanowi, sam zaś pobiegł przez pola do oczekującego go pułkownika Drylla.

Z oddali machał mu wesoło ręką porucznik Kobielski wciąż jeszcze bez czapki, którą zdarła mu kula nieprzyjacielska.

— Po drodze spotykał pracujących w pocie czoła sanitarjuszy. Ranni jęczeli, niektórzy klęli paskudnie.

W jednym z zabitych poznał człowieka ze swojej kompanji. Jakby klęczał nad złamanym karabinem.

Dreszcz wstrząsnął ciałem Limburga. (D. c. n.).

Wojenna wystawa w Amsterdamie.

12 trupów padało co minutę w ciągu 4 lat wojny.

Amsterdam, w lipcu.

W Amsterdamie cicho i bez rozgłosu otwarto wystawę która istotnie zasługuje na to, aby zapoznały się z nią wszystkie państwa Europy. Powstała ona z prywatnej inicjatywy, a jest wstrząsającym dokumentem i straszną przestrogą dla wszystkich dzisiejszych ludzi, upomnieniem, zwróconem do całej ludzkości, aby wszelkimi możliwymi środkami przeciwdziałała najstraszniejszej z plag, pladze wojny.

Najważniejszym odłamem wystawy jest zbiór dokumentów z okropnych lat 1914 — 1918, które przeważnie dostarczone zostały temu muzeum wojennemu przez zbieracza prywatnego p. Frankenhuis z Enschede. Dokumenty owe przemawiają o wiele wymowniej, aniżeli wszelkie najbardziej pompatyczne odezwy Ligi pokoju i są straszną przestrogą przed przyszłą wojną gazową, która w swem barbarzyństwie przewyższyłaby najbardziej krwawe lata ostatniej doby.

Znajdują się tu w rzędzie eksponatów najrozmaitsze odmiany czegoś, co niesłusznie w czasie wojny zwano chlebem: czarne grudy, grudy, które w latach wojny służyły ludziom za pożywienie. Są tu dalej, buty papierowe, materje z pokrzywy, najrozmaitsze „namiastki" środków żywnościowych, rozmaite oszczędnościowe recepty kuchenne, które w chwilach największego głodu wymyślane były przez zmęczone mózgi ludzkie, różne suszone jarzyny, których dziś nie odważyłby się nawet nikt użyć na pokarm dla nierogacizny.

W szklanej gablotce znajduje się znów ciekawy eksponat: jest pisany w Amsterdamie list, stojącej na usługach Neimiec tancerki, Mata-Hari, na 14 dni przed jej rozstrzelaniem we Francji.

Duże miejsce zajmują na wystawie najrozmaitsze odezwy, biorących udział w wojnie narodów, które w patetycznych słowach, szumnych zdaniach rozniecały orgję najpotworniejszej nienawiści jednych narodów do drugich.

Najsilniej może ze wszystkich argumentów, przemawiających przeciwko wojnie, działa olbrzymi plakat, w którym cyfrowo zestawione są wyniki 4 lat wojny światowej. Zestawienie cyfr przewyższa wszystko, co mogłaby wymyśleć najbardziej bujna fantazja: 13 miljonów zabitych, 20 miljonów kalek, 9 miljonów sierot, 5 miljonów wdów, oto cyfry, które ścinają wprost krew w żyłach. Na olbrzymim tym plakacie wielkim głosem krzyczą pozatem potworne napisy, które stwierdzają, iż przez 4 lata wojny 12 ludzi w każdej minucie padało ofiarą strasznej rzezi wojennej.

W dalszym ciągu zestawione są liczbowo ogólne koszta wojny światowej, które w naszych złotych dają horendalną cyfrę: 3 biljony 207 miljardów, 535 miljonów.

Gdyby się chciało ustawić w rzędy czwórkami tych 13 miljonów żołnierzy, padłych w wojnie światowej, powstałby z nich pochód, ciągnący się na przestrzeni 3,000 km., a więc mówiąc obrazowo, od granicy polskiej np. gdzieś w głąb Syberji.

Za pieniądze, które zostały wydane na wojnę światową, mogłyby powstać setki nowych miast, tysiące fabryk, bezmierne przestrzenie odłogiem leżące mogłyby być zamienione w najżyźniejsze obszary. Morze nędzy ludzkiej mogłoby za te pieniądze zniknąć zupełnie z powierzchni ziemi.

WYŚWIETLANIE RYSUNKÓW
TECHNICZNYCH.
PLANÓW BUDOWLANYCH
na papierach światłoczułych
POZYTYWNYCH, NEGATYWNYCH
i ZDJĘĆ
wykonywa
ZAKŁAD KLISZ
REKLAMOWYCH
R. Borkenhagen
Tel. 11-72. Piotrkowska № 100.

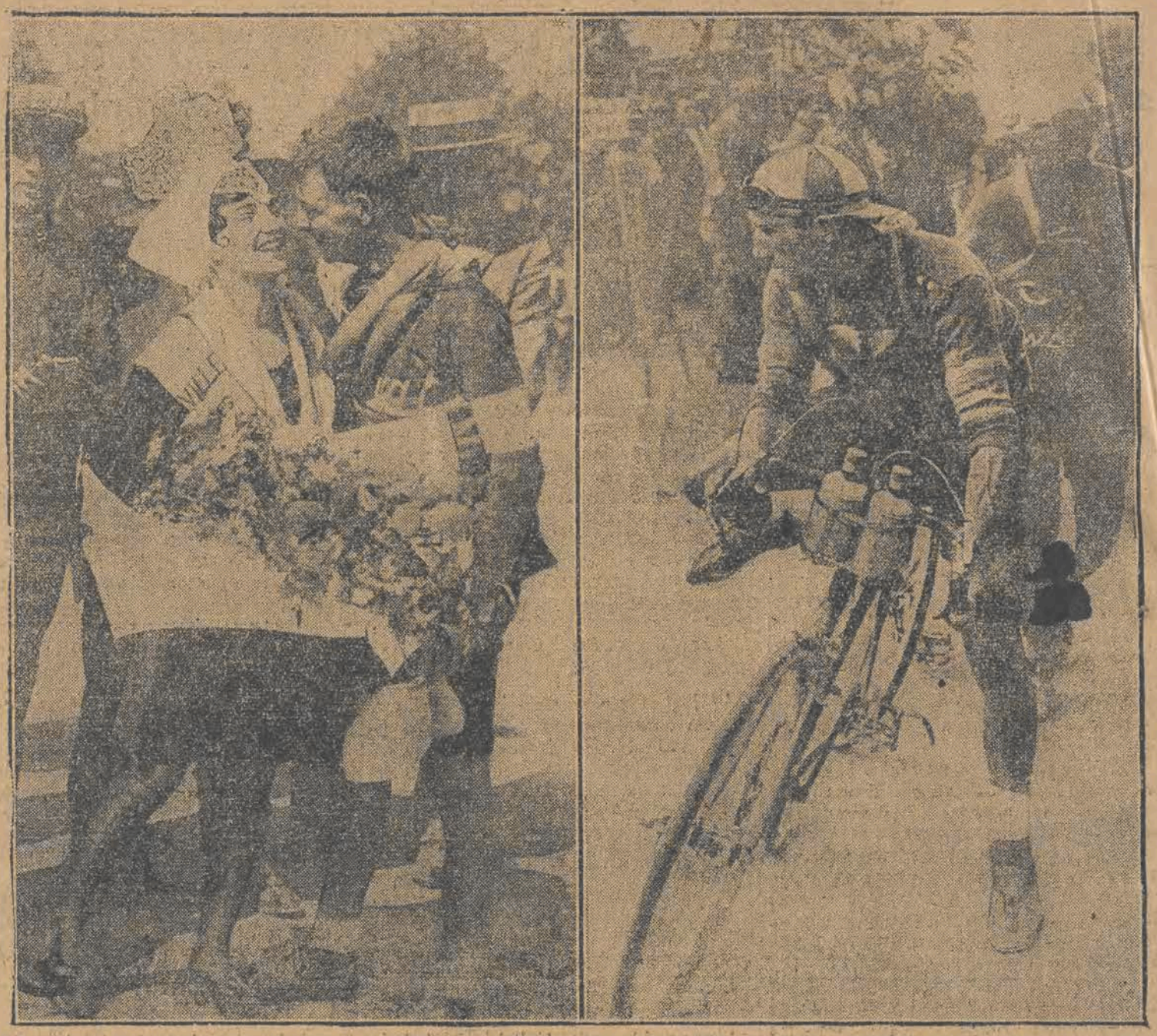

We Francji na linji Les Sables—Bordeaux odbywają się co rok tradycyjne wyścigi kolarskie... Zgodnie z tradycją, zwycięzcę wita kwiatami i... całusem najpiękniejsza panna okolicy. W roku bieżącym tę najsłodszą nagrodę zdobył australijczyk OPPERMANN.

Wrogowie odmłodzenia.

Mieszkają w Anglji i mają przeważnie ponad 100 lat.

Dr. Woronow, który tak prędko całemu światu dał się poznać jako „lekarz odmłodzeniowy", zaręczał jak wiadomo, że w przyszłości przy pomocy swojej metody będzie w stanie przedłużyć życie człowiekowi do 150 lat i dłużej. Sensacyjne to oświadczenie uczonego narobiło wiele hałasu, zarówno w prasie codziennej jak i fachowej. Jeden z angielskich dzienników rozpisał ankietę swojego rodzaju i rozesłał kwestjonarjusz do ludzi liczących conajmniej 100 lat, by się oświadczyli, co myślą w tej kwestji i czy pragnęliby jeszcze przedłużać sobie życie poza 100 lat wieku.

Rzecz zadziwiająca, że przeważna część 100-letnich ludzi obojga płci jest tego zdania, że 100 lat życia zupełnie wystarcza dla człow. Na 10 100-letnich starców jeden tylko był zachwycony myślą, że można będzie żyć do 150 lat. Dwuch innych odpowiedziało, że ,nie mają nic przeciwko temu", reszta nie zgadza się na dłuższe życie ponad 100 lat.

Przytaczamy tu kilka charakterystycznych odpowiedzi:

Pani Sara Kirby, dama licząca 101 wiosen życia, pisze: „Podróżowałam bardzo wiele na tym świecie. Teraz chciałabym wrócić do domu. Nie pragnę nowych sił do życia. Często sama siebie zapytywałam, czemu się to dzieje że tak długo żyję. Ale dłużej jeszcze żyć chcę".

Inna niewiasta 100-letnia, Kliwia Daris, pisze: „Pomysł pana Woronowa jest zupełnie bez sensu. W całem swojem życiu nie słyszałam nic śmieszniejszego. Gdy która kobieta osiągnęła mój wick, jest zadowoloną, że może świat ten opuścić".

Również i pan James Moore, 100-letni starzec oświadcza, że niema najmniejszej ochoty być znowu młodym i żyć dalej.

Innego zdania jest 102-letni marynarz John Hall, który twierdzi, że idea Woronowa jest bardzo wesoła: „Nie miałbym nic przeciwko temu — powiada — gdybym naprawdę odzyskał siły młodzieńcze. Jeżeli mnie odmłodzą, to chę żyć dalej".

Licząca 104 lat życia Elżbieta Thomas wypowiada zdanie, że warto żyć wprawdzie na świecie, jak długo życie się kocha. „Mam więcej sił, aniżeli kobiety w 80 latach życia. Ale po 104 latach na nowo rozpoczynać życia — nie! Sto razy nie! Odpowiedzialność to zbyt wielka. Pozwólmy matce naturze iść jej własnemi drogami. Nie przeszkadzajmy w jej postanowieniach".

Będący w tym samym wieku Karol Vint jest większym entuzjastą:

„Oczywiście, że chcę żyć jeszcze długo, dlaczegóżby nie?! Życie nie zmęczyło mnie wcale, życie jest piękne, a jeżeli mnie odmłodzicie, chcę dobrze jeść, popić w miarę, przypomnieć sobie miłość, a jeżeliby się udało, to jeszcze wstąpię do wojska".

Również Jammes Baulch, liczący 101 lat życia, nie jest wcale pesymistą. Pisze on: „Owszem, chciałbym doczekać 150 lat życia, ale z tym warunkiem, żebym był zawsze zdrów i zachował te zdolności, któreby nie dozwoliły mi być ciężarem społeczeństwa, ale do tego nie potrzebuję Woronowa. I tak będę dłużej żył, niż ktokolwiek inny".

TEATR POPULARNY.

Teatr Popularny kończy bieżący sezon teatralny „Klubem kawalerów" M. Bałuckiego, którego dwa ostatnie przedstawienia odbędą się dziś i jutro — po cenach najniższych.

Nowy sezon teatralny rozpocznie się po przeprowadzeniu remontu sali teatralnej i sceny dnia 8 września 1928 r.

Tylko trzynaście

małżeństw nieszczęśliwych w Paryżu!..

W stolicy Francji powstała niedawno „Akademja moralno-polityczna". Jeden z członków tej akademji zadał sobie pracę przeprowadzenia statystyki szczęśliwych i nieszczęśliwych małżeństw w Paryżu.

Na badania swoje poświęcił przeszło rok, a wyniki tych badań cyfrowo przedstawiają się następująco:

Żon, które uciekły od mężów, 1.131.

Mężów, którzy uciekli od żon, 2.348.

Małżeństw legalnie rozwiedzionych — 4.175.

Małżeństw na stopie wojennej 13.345.

Małżeństw skrycie toczących walki 13.278.

Małżeństw zupełnie obojętnych w wzajemnym stosunku 55.250.

Małżeństw uważanych za szczęśliwe 3.175.

Prawie że szczęśliwych 127.

Naprawdę szczęśliwych małżeństw 13.

A gdyby tak i u nas przeprowadzili taką statystykę? Czy cyfry różniłyby się wielce od paryskich?

No, nie bądźmy pesymistami, może w Łodzi znalazłoby się więcej małżeństw szczęśliwych?... Może piętnaście, a może nawet dwadzieścia!...

Burza

przeszła nad powiatem łomżyńskim.

Burza, która przeszła przed kilku dniami nad powiatem łomżyńskim, poczyniła w niektórych miejscowościach duże spustoszenia, od uderzenia piorunów zginął żołnierz 36 p. p., ponadto ponadto spaliło się 4 domy, 2 stodoły śpiechrz, 3 chlewy, 5 koni wojskowych z wozem i uprzężą. Straty wynoszą 28.480 zł.

— Poważne zaniepokojenie wzbudza w Moskwie fakt, iż wycieczka, która udała się przed kilku miesiącami na półwysep Tajmurski na Syberji, dotąd nie dała znaku życia o sobie.

Żadna z radjostacji sowieckich dotychczas nie otrzymała żadnego sygnału od zaginionych jakkolwiek zabrali oni ze sobą aparat nadawczy o znacznej sile.

Turyści—Czarni 3:0 (0:0).

Koncertowa gra gospodarzy w drugiej części zawodów.

Łódź, 30 lipca.

Jakże nieobliczalną jest drużyna Turystów. Potrafi ona w chwili najmniej oczekiwanej zgromić najsilniejszego nawet przeciwnika, by następnie niedługo potym przegrać w momencie gdy jej zwycięstwo jest rzeczą niemal przesądzoną.

Czy do takiego zespołu nawet najgorętszy zwolennik może mieć zaufanie? Chyba nie. Turyści muszą się nareszcie pozbyć tremy, grając na obcych boiskach a można będzie być spokojnym o los tej drużyny, która w dniu wczorajszym w spotkaniu z Czarnymi dowiodła, że zasługuje na miano dobrej drużyny ligowej.

Gospodarze przewyższali Czarnych pod wieloma względami, a w pierwszym rzędzie techniką, zgraniem i celową grą główkami (Hinc).

Coprawda w pierwszej części zawodów nieco więcej z gry mieli Czarni, po przerwie jednak Turyści całkowicie opanowali sytuację, szachując kompletnie przeciwnika wymierzonemi przyziemnemi podaniami.

Ton grze Turystów nadawała w dniu wczorajszym wyjątkowo dobrze dysponowana pomoc, która ofenzywnie pracowała chwilami bajkowo, nie zapominając jednocześnie o tyłach.

Naturalnie, że jak zwykle tak i tym razem, prym wśród tej trójki wodził Kahan, któremu dzielnie sekundował Kulawiak i Hinc.

Na obronie dość blado wypadł występ Włodarczyka co przypisać można tremie.

Natomiast jego partner Karasiak acz słaby w pierwszej części meczu rozegrał się znakomicie po pauzie, będąc jednym z najlepszych graczy na boisku. Stosunkowo najsłabiej grał atak, który nie umiał długo utrzymać piłki przy nodze i który musiał być ustawicznie wspierany przez pomoc. W tej części zespołu dobrze grali Michalski, Węglowski i Kubik Aleksander.

U Czarnych atak ze słynnym Nastulą i Sawką nic nie wskórał oddając zaledwie kilka strzałów.

Najlepiej zaprezentowała się obrona o pewnym wykopie i dużej ruchliwości. Pomoc przeciętna, bramkarz nie mógł obronić żadnej z bramek.

Przebieg gry chwilami nudny, szczególnie pod koniec pierwszej i drugiej części zawodów.

Już w pierwszych minutach obydwie drużyny zyskują po rzucie z rogu. W 4 minucie Michalski ładnie centruje piłkę chwyta na głowę Kubik i... aut (pewna pozycja). W następnych minutach Turyści mają znów kilka dogodnych sytuacji, a raz nawet Bałczewski znajduje się sam pod bramką przeciwnika, lecz piłka wtacza się obok bramki. W ostatnich 20 minutach gra mniej ciekawa, przyczem jedna jak i druga strona nie umie wykorzystać dogodnych sytuacji.

Po zmianie pól już w 2 minucie Turyści szczęśliwie unikają utraty bramki napastnik Czarnych nie trafia z 3-ch kroków do siatki.

To dodaje nieco otuchy Turystom, którzy przerzucają grę na stronę Czarnych i w 5 minucie Węglowski z podania Michalskiego strzela nieuchronnego goala.

Turyści zyskują wybitną przewagę zdobywając jeszcze 2 bramki przez Kubika i Węglowskiego w 25 i w 33 minucie.

W ostatnich 10 minutach zrywają się Czarni do gwałtownych ataków, lecz Karaś ratuje w najniebezpieczniejszych sytuacjach.

W tej fazie popisuje się również Michalski w bramce oraz Kahan, który całkowicie unieszkodliwia lewoskrzydłowego.

Wreszcie przy stanie 3.0 sędzia p. Arczyński z Krakowa odgwizduje zawody.

Stef.

Warta—Ł. K. S. 3:2 (3:2).

Decydująca o zwycięstwie bramka padła z rzutu karnego.

(Telefonem od poznańskiego korespondenta „Expressu").

Wczorajszy występ Ł. K. S-u w Poznaniu zakończył się nieznaczną przegraną łodzian w stosunku 3:2, przyczem decydująca o zwycięstwie bramka padła z rzutu karnego w 44 i pół minucie przed pauzą. Zwycięstwo Warty zasłużone, miała ona więcej z gry, chociaż przy większem szczęściu mogliby łodzianie uzyskać wynik remisowy.

Naogół gra Ł. K. S-u poprawiła się znacznie, to też zawody stały na b. wysokim poziomie, nie przypominając niczem gry mistrzoskiej.

Już w pierwszych minutach gry Moskal po przedryblowaniu kilku przeciwników zdobywa bramkę dla łodzian.

Następuje okres kilkunastominutowej przewagi Warty i wreszcie w 18 minucie Szerfke wyrównuje. Ł. K. S. nie upada na duchu i w 24 minucie Aldek zdobywa znów prowadzenie dla Ł. K. S.

I tym razem nie udaje się czerwonym długo utrzymać wyniku, gdyż w 31 minucie Stalliński wyrównuje.

W 44 minucie dyktuje sędzia karny przeciwko Ł. K. S-owi za rękę Cyla i Przybysz zdobywa zwycięski punkt.

Po zmianie stron Warta ma nieco więcej z gry, lecz Pilc bajecznie broni. Rezultat 3:2 utrzymuje się do końca.

W Ł. K. S-ie nie wytrzymał tempa Trzmiela, który formalnie „spuchł" po przerwie.

B. J.

Mistrzostwo klasy A.

Widzew—Hakoah 2:1 (2:0).

Do zawodów pierwsze drużyny obu zespołów stają przed sędzią p. Robakowskim w następujących składach:

Widzew: Kuczyński, Malinowski, Nurczyński, Berłowski II Łęcki, Fraszczyk, Rothert, Uptas, Walter, Bończyk, Boleń.

Hakoah: Morgenstern, Rabinowicz. Służewski, Baumgarten, Kuczyński, Lipszyc, Młynarski, Koplowicz, Segal, Edelbaum.

Widzew wystąpił z dwoma rezerwowymi bez Pudlarza oraz Berłowskiego I, kontuzjowanych na meczu z Orkanem.

Hakoah z Edelbaumem, który po dwuletniej przerwie zasilił drużynę biało-niebieskich.

Zawody należały do niezwykle interesujących, zwłaszcza do przerwy.

Tempo gry przez cały ciąg zawodów, mimo ogromnego gorąca — mordercze.

Pod obiema bramkami było moc emocjonujących momentów.

Do przerwy przeważa Widzew, który też uzyskuje w pierwszych minutach dwie bramki, które zadecydowały o zwycięstwie.

Pierwszego goala zdobywa Uptas z winy obrońcy Hakoahu. W niedługim czasie potem Boleń podwyższa rezultat do 2:0 dla Widzewa, strzelając silnie z solo-biegu w prawą dolną poprzeczkę: piłka odbia się od niej i wpada do siatki. Morgenstern chciał zatrzymać piłkę nogą lecz zrobił to nie w porę i błąd ten opłacił goalem. Przed przerwą Widzew opada nieco na siłach, Hakoah zawzięcie naciera, lecz atak strzela niecelnie lub interwenjują świetnie grające tyły Widzewa.

Po zmianie stron uwidacznia się dalsza przewaga Widzewa — lecz już bez rezultatu. Gracze ciągle stoją na spalonym, nie cofają się po piłki. Tymczasem Hakoah usiłuje choć strzelić honorową bramkę w końcowych minutach gry, co jej się też udaje na pięć minut przed końcowym gwizdkiem.

Mianowicie za widoczną rękę na polu karnem Malinowskiego, sędzia przyznaje rzut karny dla biało-niebieskich. Szczęśliwym egzekutorem okazał się Koplowicz, który pewnie umieścił piłkę w siatce.

Od tej chwili Hakoah za wszelką cenę dąży do wyrównania, zwłaszcza po kontuzji Bończyka, który zmuszony był opuścić boisko. Rezultat już nie ulega zmianie.

Publiczności 800 osób.

U zwycięzców dopisała przedewszystkiem pomoc zwłaszcza skrajni. Należy zanotować skuteczną grę Fraszczyka, który umiejętnie zaszachował parę Edelbaum — Segal. W ataku lewa strona lepsza od prawej: Nurczyński lepszy od Malinowskiego.

W Hakoahu zadowoliła obrona. Morgenstern mimo przepuszczonych goali grał wzorowo. W pomocy najlepszy Kuczyński.

W napadzie jedynie Młynarski i Koplowicz dopisali. Najsłabiej wypadł występ Segała, który po za głośnemi uwagami, kierowanemi do swych kolegów — nic nie pokazał.

Lewa strona wciąż zmieniała pozycję (obrońca, lewy pomocnik i łącznik). Rabinowicz gra b. bojaźliwie, posiada kolosalne szczęście — nic pozatem.

— A. U. —

Wyniki z całej Polski.

POZNAŃ: Warta — Ł.K.S. 3:2 (3:2) Gra otwarta stała na wysokim technicznym poziomie. Serje bramek rozpoczął Ł.K.S. przez Moskala, poczem Warta przychodzi do głosu i wyrównuje.

Aldek strzela następnego goala i znów Warta ze strzału Stalińskiego zdobywa wyrównanie. W 44 min. za rękę Cylla Przybysz wykorzystał rzut karny i ustanowił rezultat 3:2. 2-ga połowa kończy się wynikiem bezbramkowym. Sędziował dr. Lustgarten.

LWÓW. Wisła — Hasmonea 1:0 (0:0). Niski poziom gry nie pozwolił Wiśle uzyskać lepszego rezultatu. Bramkę zdobył Krupa. Sędziował Rosenfeld.

KATOWICE: Pogoń — Ruch 3:1 (2:0). Bramki zdobyli Bacz, Kuchar i Maurer. Dla Ruchu Buchwaltz. Sędzia Brzeziński.

Wyniki z Amsterdamu.

W drugim dniu Igrzysk olimpijskich odniosła Ameryka świetny sukces, zdobywając kilka pierwszych miejsc, a mianowicie:

rzut kulą, pierwszy (St. Zj.) 15 mtr. 87 cm. rekord światowy, skok wzwyż: I King (St. Zj.) 1 mtr. 94 cm., III był Menard (Francja) I mtr. 91 cm.

W biegu 100 mtr. po 16 przedbiegach odbyło się 6 ćwierćfinałów. Pierwsze miejsce w ćwierćfin. zajął Legg (Południ. Afryka) czas 10,8 sek. Następnie odbyły się **przedbiegi 800 mtr.** W siódmym przedbiegu, w którym zwyciężył Seraphin Martin (Francja) 1 min. 56,8 sek. jako piąty wysunął się polak Malanowski, pozostawiając za sobą 2 zawodników. Czas Malanowskiego był 2 minuty. W przedbiegu na 400 metrów z płotkami w 6-tym przedbiegu, w którym zwyciężył Petersen (Szwecja) w czasie 55,8 sek., jako drugi przyszedł Kostrzewski (Polska) o pół metra stylu.

W ten sposób Kostrzewski zakwalifikowany został do półfinałów w biegu na 400 metrów z płotkami. W pierwszym półfinale tego biegu zwyciężył Taylor (St. Zjednoczone) w czasie 53,4 sek., Kostrzewski osiągnął czas jako piąty 57 sekund, pozostawiając za sobą jednego zawodnika. Bieg 10 klm. wygrał Nurmi (Finlandja) w czasie 30 minut 18,8 sek.

Dziś odbyły się również zawody w podnoszeniu ciężarów. W wadze piórkowej zwyciężył Andoyschek (Austrja) 287 i pół klg., w wadze lekkiej Helbig (Niemcy) i Haas (Austrja) podnosząc po 322 i pół klg. w wadze średniej I miejsce zajął Roger (Francja) podnosząc 355 klg. W turnieju szermierczym do półfinałów zakwalifikowane zostały drużyny: Francji, Danji, Argentyny, Belgji, Węgier, Holandji, Włoch, Austrji, St. Zjednoczonych i Szwecji.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Warta	15	23	32:18
2. I. F. C.	15	22	40:23
3. Wisła	14	20	43:19
4. Cracovia	14	19	33:21
5. Polonja	14	17	36:30
6. Pogoń	15	17	35:36
7. Legja	15	15	29:23
8. Czarni	14	14	26:27
9. Warszawianka	14	14	26:27
10. Ruch	15	13	18:24
11. Turyści	16	13	26:33
12. Hasmonea	14	10	28:25
13. T. K. S.	15	9	33:44
14. Ł. K. S.	15	9	24:37
15. Śląsk	15	4	13:52

Mecze o mistrzostwo klasy A. B.

Ł.K.S. — G.M.S. 6:0 (3:0). Gra z wybitną przewagą szerwonych, dla których bramki zdobyli Jańczyk 3, Janecki 2 i Durka 1. Sędziował Pietsch.

W.K.S. — UNION 1:0 (1:0). Wygrana zasłużona, choć z karnego. Gra z wybitną przewagą W.K.S. Na wyróżnienie zasługują: bramkarz Krzyżowski, obrońca Dil, środkowy pomocnik Klimczak i prawo skrzydłowy Bartnicki. Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem W.K.S. w stosunku 4:1.

TURYŚCI — P.T.C. 3:3 (2:2). Gra z wybitną przewagą Turystów, którzy prowadzili już 2:0, jednak z powodu słabej gry obrony ulegli pabjaniczanom i jedynie dzięki nadzwyczajnej ambicji wywalczyli wynik remisowy.

Ł.T.S.G. — SOKÓŁ (Zgierz) 3:1 (3:0). Zwycięstwo zasłużone. Gra normalna.

Hasmonea — Kadimah 3:0 (3:0) Piękny sukces leadera klasy B.

Ł.K.S.B.W. — Bieg 3:0 (2:0). Mecz ma być unieważniony z powodu wstawienia przez Bieg dwóch graczy Radogovji.

RAPID — SZTERN 4:1. Zasłużony sukces Rapidu. Sztern nie wykorzystał 2 rzutów karnych. Sędzia p. J. Szer.

SPLENDID

Dziś i dni następnych!

I.

Olga Czechowa i Willi Fritsch

są filarami arcykomicznej farsy
pod tyt.:

Pamiętnik Ekscelencji

Ujawnienie pikantnych tajemnic jednego z panujących dworów europejskich.

Wielk. podwójny program

II.

Sprzedawca Szczęścia

Dramat wytwórni „Cinegraphic" Paryż.

W roli biedaka handlującego „szczęściem" rozmiłowanego w bogatej arystokratce

JAQUE CATELAINE

Najpiękniejszy artysta Francji.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO.

Początek seansów o godz. 6-ej.

APOLLO

16 KONSTANTYNOWSKA 16

Dziś i dni następnych!

Wielki podwójny program w 18 aktach!

I

SANDY

(MISS CHARLESTON)

Dramat ilustrujący życie nowoczesnej panny XX wieku, poszukującej wrażeń duchowych i erotycznych.
W roli głównej:
sława ekranu, piękna **MAGDE BELLAMY.**

II

KRÓLEWICZ FIJOŁKÓW

Wielki obraz wystawowy, pełen wesołych sytuacji.
W roach głównych:
Lil Dagover i Harry Liedtke.

CASINO

Dziś wielki podwójny program szlagierów!

I.

Bajeczne przygody dziewczyny z ludu, która nieprawdopodobnie szybko stała się gwiazdą światowej sławy pod tyt.

„Uśmiech Słońca"

W rolach głównych:

Vera REYNOLDS i Georg K. ARTHUR.

II.

Historja szaleństw i wybryków miljarderki amerykańskiej pod tyt.

„PIESZCZOTKA"

Realizacja CECIL B. de MILLE.

W rolach głównych:

Leatrice JOY

— i —

CHARLES RAY

Orkiestra pod kierunkiem p. L. KANTORA.

Początek seansów o g. 6-ej.

Sala mechanicznie ochładzana.

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ
D-ra MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-63
Chor. **skóry i włosów.** Leczenie defektów cery, Specjalne masaże twarzy i ciała Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. **Lampa kwarcowa. Elektroterapja, Soliux.** Godz. przyjęć od 10—8. Dla panów od 2—4
Nowootworzony dział chirurgji estetyczne i dział fizykalnej terapji pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyj od 3—4

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.
Porada 3 złote
Wizyty na mieście.
Zabiegi i operacje od umowy Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

Doktór Klinger
Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc.
Andrzeja Nr. 2
Tel. 32-28.
Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów W niedziele i święta od 10 — 12

Dr. med. BRAUN powrócił
Południowa № 23 tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem. (Lampa kwarcowa przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 p

Dr. med. JAN POLAK
Chor. wewnętrzne
Andrzeja 43
telefon 64-21.
Przyjmuje od 11-12.

Elektromonter samodzielny i chłopak do pomocy potrzebni od zaraz. Zgłosić się Inż. L. Nikodama. Przejazd Nr. 46. m. 8. o godz. 8-ej rano

Lekarz - dentysta F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

Dr. med. St. Bibergal
Moniuszki 11,
telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elektroterapja.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz.

Na wypłatę. Białe towary, purpur. materacowe, obrusy, ręczniki, kołdry kapy, firanki, prześcieradła, ścereczki zefiry, chodniki, podpinki, wyżymaczki poleca Leon Rubaszkin. Kilińskiego 44. 25

Dr med. S. Lewkowicz
Chr. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych
Ceny lecznic.

Dr. med. M. GLAZER
ul. Zielon № 6.
Telefon 45-49.
Chor. skórne i weneryczne.
Przyjm od 8—9½ 12—2 7—8 wiecz.

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro.
Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 2
do 1 1—2 i 5—8
dla pań srop od 5 - 6
dla niezamożnych
ceny lecznic

Dr. W. BALICKA
choroby skórne i weneryczne
Pr. Narutowicza 40 m 8
tylko kobiet i dzieci.
Przyjmuje od 12—2 i od 3-4 po poł.

Potrzebna panienka do pomocy w gospodarstwie i sklepie. Kątna Nr. 4. piwiarnia 31

Prenumerata W Łodzi zł. 4-00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie— Odnoszenie do domów 40 groszy.
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —
Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wierz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk pracy 5 gr Najmu 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Nakł. wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak, W drukarni „Republika" Sp. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.